

# Po co nam wolność słowa w czasie pandemii?



**MICHAŁ GULCZYŃSKI**

Uniwersytet Bocconiego w Mediolanie

8 IV 2020

Chroniąc się przed wirusem, pozwalamy władzy na dokonywanie radykalnych obostrzeń, związanych np. z ograniczeniem możliwości poruszania się czy spotykania. Logika jest prosta: oddajemy część swojej wolności, a w zamian otrzymujemy zwiększoną „dawkę” bezpieczeństwa. Nie dajmy sobie jednak odebrać wolności słowa – w czasach kryzysu jest ona wartością wręcz niezbędną. Dlaczego?

Gdy 30 grudnia lekarz Li Wenliang jako pierwszy nagłosił przypadki chorych na wirusa przypominającego SARS, spotkał się z krytyką przełożonego, a policja z miejscowego Biura Bezpieczeństwa Publicznego zarzuciła mu sianie paniki. Ostatecznie Najwyższy Sąd Ludowy oczyścił jego i 7 innych upomnianych lekarzy z zarzutów, a Państwowa Komisja Kontroli zaleciła ukaranie funkcjonariuszy odpowiedzialnych za upomnienie doktora.

Podobnie było w listopadzie 2002 roku, gdy lokalne władze w Chinach otrzymały pierwsze informacje o wirusie SARS. Pierwsze poważne działania rozpoczęto jednak dopiero w marcu następnego roku. Gdy 15 marca WHO wystosowała ostrzeżenie na ten temat, chiński wydział propagandy zakazał informowania o nim. Nie inaczej władze Państwa Środka wyciszały problem masowych zarażeń wirusem HIV w centrach krwiodawstwa w latach 90. Zdecydowanie opóźniło to konieczną reakcję.

## Dylemat dyktatora

Wycofanie się z krytyki Li Wenlianga może świadczyć o tym, że chińskie władze zdały sobie sprawę z oczywistego faktu: do skutecznego rządzenia niezbędna jest wiedza. Każdy dyktator stoi przed dylematem: na jak wiele wolności słowa i niezależności prasy powinien pozwolić. Z jednej strony chciałby mieć kontrolę nad tym, co się pisze i mówi. Publicznie wypowiedziana krytyka mogłaby zagrozić jego władzy. Z drugiej strony – do skutecznego rządzenia potrzebuje informacji o sytuacji w kraju: który urzędnik jest zbyt skorumpowany, który szpital jest niewydolny albo gdzie nie są zaspokojone podstawowe potrzeby poddanych.

W latach 80. przed takim dylematem stanął m.in. Michaił Gorbaczow. Krytyka upadającego komunizmu zagrażała reżimowi – informacje o powszechnym niezadowoleniu pozwalały ludziom angażować się w zorganizowane działania opozycyjne. Ale w obliczu kryzysu gospodarczego Partia potrzebowała więcej informacji o sytuacji w kraju. Jak powiedział pewien amerykański dziennikarz po katastrofie w Czarnobylu: na pewno są takie dni, kiedy Gorbaczow żałuje, że nie ma kremlowskiego odpowiednika *Washington Post*. Ostatecznie zdecydował się na *glasnost*, która przyczyniła się do upadku dyktatury. Pozwoliła jednak na transformację gospodarczą<sup>1</sup>.

Jeszcze do niedawna wydawało się, że dylemat ten został rozwiązany w demokracji: wolność wypowiedzi jest jej niepodważalną podstawą. Z niemal pełnej informacji korzystają zarówno rządy, jak i wyborcy. Z jednej strony rząd ma wszystko, czego potrzebuje do sprawnego rządzenia. Z drugiej – wyborcy oceniają go na podstawie osiągniętych wyników. Oczywiście każdy rząd chciałby być w sytuacji dobrze poinformowanego dyktatora: móc jednocześnie sprawnie rządzić i nie pozwalać na krytykę. Ta sama zasada prawa do krytyki rządu pozwala jednak w demokracji wydostać się z opozycji i wrócić na szczyt. Utrata władzy nie jest więc dzięki temu tak bolesna jak w państwach autorytarnych.

## Problemy populistów

Okazuje się jednak, że również partia rządząca w Polsce próbuje uciszać lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia, uciekając się do napomnień z ministerstwa, a nawet zwolnień. Nic dziwnego, że rząd zaczyna się obawiać krytyki. Tak jak wszyscy obecnie rządzący w demokratycznych krajach, polski rząd ma pecha – spada nań kryzys gospodarczy o rozmiarach i skutkach trudnych do przewidzenia. Wirus obnaża niesprawność źle zarządzanych państw – niezdolność do szybkiego reagowania, wykorzystywania wiedzy, angażowania zasobów ludzkich, materiałowych i finansowych.

Z punktu widzenia polityków – pandemia przede wszystkim skraca nogi kłamstwu. Ocenzone informacje nawet w Chinach szybko wychodzą na jaw. Z bezsensownych opinii i rozwiązań trzeba się szybko wycofywać pod naporem rzeczywistości. Najlepiej pokazuje to przykład Borisa Johnsona, który najpierw zapowiadał politykę „nabierania odporności”, z której już po kilku dniach zrezygnował. Opowiadał też o tym, jak odwiedza szpitale zakaźne i z wszystkimi podaje sobie ręce. Ostatecznie zakażenie uniemożliwiło mu sprawowanie władzy. Donald Trump jeszcze niedawno zapewniał, że w USA wkrótce nie będzie żadnego zakażonego. Weryfikacja nadeszła szybko i boleśnie – dzisiaj jest tam łącznie więcej chorych niż w Chinach.

---

<sup>1</sup> G. Jęgorow, S. Guriew, K. Sonin, *Why Resource-poor Dictators Allow Freer Media: A Theory and Evidence from Panel Data*, w: *The American Political Science Review*, 103(4), 2009, ss. 645-668, <https://www.jstor.org/stable/27798530>

“ **Pandemia skraca nogi kłamstwu.  
Ocenzurowane informacje nawet  
w Chinach szybko wychodzą na jaw.**

### **Wyzwanie dla europejskiej demokracji**

Można się spotkać z opinią, że kraje autorytarne poradziły sobie z wirusem najlepiej – jak Singapur czy Chiny w dalszej fazie epidemii. Jednak nie poprzez wyciszenie ekspertów, lecz szybkie wprowadzenie zaproponowanych przez nich rozwiązań. Jak zauważa Slavoj Žižek, „Ludzie słusznie uważają władzę państwową za odpowiedzialną: Wy macie władzę, pokażcie teraz, co potraficie! Wyzwanie dla Europy polega na tym, by pokazać, że może osiągnąć to samo, co Chiny, ale w sposób transparentny i demokratyczny”.

Azjatyckie demokracje – Korea Południowa, Japonia, Tajwan – pokazały, że można skutecznie walczyć z epidemią, nie zawieszając podstawowych wartości. Wolność słowa nie przeszkadza w przeprowadzaniu testów i izolowaniu chorych. Nie wywołuje też masowej paniki. Warto z doświadczeń tych państw wyciągnąć wnioski dla Polski – w chwili kryzysu zarówno społeczeństwo, jak i rząd potrzebują rzetelnych informacji oraz wiedzy ekspertów.

“ **Azjatyckie demokracje – Korea Południowa,  
Japonia, Tajwan – pokazały, że można  
skutecznie walczyć z epidemią, nie  
zawieszając podstawowych wartości.  
Wolność słowa nie przeszkadza  
w przeprowadzaniu testów i izolowaniu  
chorych. Nie wywołuje też masowej paniki.**

## O autorze

Doktorant Uniwersytetu Bocconiego w Mediolanie w dziedzinie polityki publicznej i administracji. Naukowo zajmuje się procesem federalizacji Unii Europejskiej. Założył i prowadzi studencką stronę [iberoameryka.com](http://iberoameryka.com).